

Pan

Do rak własnych

**Donald TUSK - Prezes Rady Ministrów
Przewodniczący Platformy Obywatelskiej RP**

Szanowny Panie Premierze

Niemalże 2 tygodnie temu (19.07 br) wysłałem do Pana, Panie Premierze, korespondencję w formie Listu Otwartego (LO) jako wyraz mojej bezradności, marginalizacji i upokorzenia tym wszystkim, co spotkało mnie (i nadal ma miejsce) wcześniej ze strony Pańskich współpracowników partyjnych i rządowych, dolnośląskich i centralnych. Ponad 1,5 roku (nie licząc tego, co wcześniej), dziesiątki moich pism – i ani jednej próby zapoznania się/uwzględnienia przez adresatów jednoznacznych, oczywistych dowodów, faktów, też dobrej woli, współpracy. Gdybym miał do dyspozycji co najmniej 20-30 min. na udokumentowane zreferowanie ex-post i teraźniejszości lub ktoś „przebilby” się przez linki/załączniki www.region.wrock.pl (+ pozostałe i komentarz uzupełniający), to refleksje, wnioski byłyby przygnębiające i momentami nieprawdopodobne. Anty-standardy – tak powszechne..

Wszystkie możliwości dojścia do prawdy wyczerpałem, z zerowymi efektami w wyniku determinacji w jej ukrywaniu – wygrała nadrzędna dążność do zatuszowania wielu patologii, nonsensów merytorycznych - niewiedzy, bezprawia - ze strony zarówno regionalnych działaczy samorządowych i partyjnych (niestety, często to unia personalna) a także urzędników Centrum, ministrów. Na marginesie, jakże znamienne - KPRM i MSWiA we wzajemnym porozumieniu zmieniły uzasadnienie negatywnej moich skarg /zażaleń/ odwołań, podejmując się nagle merytorycznej ich konfrontacji, porównań – art. 239 par.1 kpa (a zatem również uchwały sejmiku), przyjmując zatem za wiarygodne ewidentne absurdury tam zawarte a odrzucając moje dowody, czując się kompetentnymi do ich oceny, co jest kompromitujące, nonsensowne – podobnie, jak w wielu innych kontekstach.

Nikt mi niczego nie jest w stanie zarzucić, cokolwiek zakwestionować pod względem formalnym, merytorycznym, jakimkolwiek - nie zgadzam się na tak nieuczciwe, pogardliwe i wręcz wrogie traktowanie mnie i mojej sprawy, poniżej jakichkolwiek wartości, przyzwoitości i zasad. Wręcz przeciwnie (przy całym dystansie do siebie) – mam potencjał, kompetencje – ale niestety nie jestem BMW, kimś bezkrytycznym - nadmierna innowacyjność, otwartość i wyobraźnia szkodzą, jak widać – większość liderów, często wyłącznie formalnych, tego nie akceptuje – (to odrębne zagadnienie). *Człowiek naprawdę wielki to taki, przy którym inni czują się wielcy.*

W „skrótowej”, wstępnej wersji LO zdefiniowałem zakres i przedmiot tego tematu – protestuję m.in. przeciwko bełkotliwej, bezprawnej, nonsensownej pod każdym względem uchwale sejmiku (718), uznającej moją skargę jako bezzasadną – każde niemalże zdanie to bzdura, kłamstwo, niewiedza, kompromitacja – tak łatwe do weryfikacji. A tam są kwestie zasadnicze i generalne. To tak, jakby w kolejnych stwierdzeniach znajdował Pan tam odpowiednik wielu „dziadków z Wehrmachtu” - i nikt nie chciał Pana wysłuchać, potraktować poważnie, konsekwentnie wmawiając Panu stale to samo. A to tylko jeden z aspektów tej „mojej sprawy” – dlaczego nie miałem żadnej możliwości prezentacji swoich racji i argumentów przed „rozpatrzeniem” tej skargi – i nie mam również szans na ustosunkowanie się i teraz do tych absurdów, też wobec centrali. Dlaczego ich autorzy, jako funkcjonariusze publiczni, nie podlegają żadnej ocenie, przepisom, odpowiedzialności ?

Do kogo mam się jeszcze zwrócić i jakimi słowami, bo eufemizmy to już powoli przeszłość i szkoda czasu, te spokojne i grzeczne prośby nic nie znaczą przy tym natężeniu złej woli – a jeżeli i one nie wystarczają, to co spektakularnego musiałoby się zdarzyć, aby wreszcie... - oraz zaprzestano traktowania wszystkiego w konwencji „*spieprzaj dziadu*”, zupełnie bezkarnie łamiąc prawo i zasady, szacunek dla ludzi, deprecjonując Państwo. Gdzie my jesteśmy, w jakim kraju żyjemy – od 1,5 roku Grzegorz Schetyna traktowany jako Patron (i parasol ochronny, decydent) przez lokalnych dygnitarzy samorządowo – partyjnych, nie reaguje na to, mnie unika, *nie zniża się* do kontaktu z kimś, kto za sprawą istniejącej nieformalnej struktury jest bezsilny, zaszczyty wręcz, w matni, w środku kręgu osób, *którzy popychają, uniemożliwiają wydostanie się na zewnątrz*. Nikt w demokratycznym kraju

nie jest ponad prawem – czy może na D. Śl. tworzy się właśnie precedens – obszar eksterytorialny? Jestem normalny, zrównoważony – to nie żadna spiskowa teoria dziejów, nieuzasadnione i przesadne emocje – ale każdy ma prawo protestować (jak długo jeszcze) przeciwko nadużyciom władzy, żądać normalności, podstawowych praw. Stara metoda, ale dyskwalifikująca tych, co ją stosują – nie odpisywać lub powtarzać kłamstwa, licząc, że zainteresowany w końcu *machnie ręką* – a jeżeli nie, oceniać go: „pisze i pisze... – piniacz, chyba psychicznie zdefektowany”.

Dlaczego Pańskie środowisko, otoczenie tego (i nie tylko) nie rozumie – czy właśnie takie ma „standardy”? Dlaczego Pan nie reaguje – skoro to konieczne, jak widać!? I też w Centrali..

A regionalny układ towarzysko-partyjny jest hermetyczny – i żadnej prawdy nie dopuszcza, działając wbrew interesowi publicznemu, społecznemu – i indywidualnemu (>link 2 – i to, co potem). A jeżeli ktoś chce negocjować ten fakt, zaprzeczać, czyli kłamać – to niech najpierw się zorientuje ...

Ten Naród, Państwo zasługuje na to, aby kierowali nim mężowie stanu. Teraz już chyba tej klasy polityk i lider jest niezbędny do wyjaśnienia, ujawnienia, rozliczenia i zakończenia tego, co w ogóle nie powinno mieć miejsca – a jeżeli, to już dawno „zniknąć z wokandy” za sprawą uczciwych i kompetentnych urzędników, polityków i działaczy, których, jak dotąd, w tym kontekście nie ma..

Żadna partia, rząd po 1990r chyba nie funkcjonowały w ten sposób: primo - tak bezwzględnie traktując osoby samotne (bez zaplecza), słabsze, bezradne, nie dając im szans, odmawiając jakichkolwiek racji, nadużywając swoich pozycji/stanowisk (a to też korupcja > ONZ, 2003) – tak często, kompromitując i śmiesznie (gdyby nie było to takie beznadziejne i przygnębiające). Secundo - z własnej woli kreując i deklarując dziesiątki „przykazań”, zasad, wartości (część z nich zacytowałem w LO) – po to, aby nie tyle ich przestrzegać/szanować, ale często działać i zachowywać się (>dowody)dokładnie odwrotnie (o 180 st.), czego przykładów praktycznych jest tak wiele, w tym i moje sprawy/tematy. Przecież jest to równoznaczne z narażaniem się na uzasadnione opinie o cynizm, drwiny z opinii publicznej, społeczeństwa, świadczy o jakimkolwiek braku wiarygodności, bo nie tylko tak wielu działaczy, urzędników nie przestrzega wysokich – ale jakichkolwiek – standardów. I kierownictwo PO, rządu to akceptuje, nie tylko biernie. W cywilizowanej, europejskiej partii, demokratycznym, obywatelskim państwie prawa byłoby to po prostu niemożliwe – a trwa już tak długo. Najgorsze jest to, że niegodnych, nieuczciwych zachowań, postaw nie można traktować wyłącznie jako incydentalnych - skoro są akceptowalne *tu i teraz* – to będą również w przyszłości, w innych sytuacjach i miejscach. Bo to m.in. mentalność.

Mam nadzieję – i tego się właśnie obawiam, zwracając się ponownie z szacunkiem (niestety, ja osobiście doświadczam czegoś wręcz przeciwnego) - że nikt z Pańskich urzędników ponownie i cynicznie nie będzie rozmyślał się z prawdą w kolejnych pismach (gdyby takie były), że wszystko jest zgodne z prawem i etyką, że zostało „rozpatrzone”, że to ja notorycznie kłamię, a nie inni, że cokolwiek innego jest/ może być ważniejsze od prawdy - obiektywnie wartości nadrzędnej. Niestety, jak dotąd zupełnie się nie liczącej, nie mającej żadnego znaczenia, bo wygrywa fałsz i amoralność, bo np. samorząd jest podobno ponad prawem(?), nadzorem!?. Najgorsze, jeżeli i ten nadzór jest na niskim poziomie lub *nawet przeszedł na drugą stronę*, że tak niewielkie jest zrozumienie ducha prawa, celu, dla jakiego zostało stworzone – abstrahując od nieznamomości jego litery oraz tendencyjnych, jednostronnych interpretacji. I to natężenie celowego, niewłaściwego działania, postaw.

Gdyby jednak moje obawy się potwierdziły – czyli eskalacja tego co złe i niegodne - to byłoby szokujące, przygnębiające, tym razem nie można byłoby tego potraktować jako coś dziejącego się bez Pańskiej woli i akceptacji. Trudno mi sobie wyobrazić, aby nie tylko identyfikował się Pan z tym szwindlem, nieuczciwością, brakiem wstydu, wiedzy i kultury, ale w ogóle mógł to wszystko tolerować chociażby przez chwilę – teraz już będąc świadomy jego/ich istnienia. Bez zaangażowania opinii publicznej prawda i wartości (nie te werbalne) nadal będą nieobecne? I wtedy m.in. i Pani Minister Julia Pitera jak zwykle będzie publicznie przekonywała, że to wyłącznie ona ma rację – w tym przypadku, że $2 \times 2 = 5$, że po wtorku jest piątek – itp, itd...

Żenujące i przygnębiające dla mnie – nie tylko jako ofiary ale i obywatela - jest to, że jestem zmuszony absorbować Pana, Szefa rządu, sprawami, które w dobrze zorganizowanym, nowoczesnym kraju, z funkcjonującymi systemami autoregulacji, wmontowanymi kryteriami, wartościami, mechanizmami, nadrzędnością prawa, wysoką etyką i kapitałem społecznym rządowo – samorządowo - partyjnych elit rządzących, zostałyby już dawno właściwie załatwione – a przede wszystkim filtr prawa –moralności - kompetencji wykluczyłyby je jeszcze przed zaistnieniem - ex-ante. Te 500 dni również warto poświęcić na skonstruowanie i „tego” – często decydującego o przyszłości.

Z Poważaniem - Wojciech Hendrykowski